

# DROGA KRZYŻOWA RODZINY RODZIN

## JASNA GÓRA PAŹDZIERNIK 2023 ROK

### Stacja I

#### Pan Jezus przed sądem Piłata

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Odbywa się sąd człowieka nad Bogiem. Piłat nie wie, że ten człowiek, którego ma osądzić jest nie tylko człowiekiem ale, że jest też prawdziwym Bogiem. Wie jednak, że skazuje na śmierć człowieka, w którym nie znalazł żadnej winy zasługującej na taki wyrok. Zmanipulowany, agresywny tłum krzyczy „Ukrzyżuj go”. Nie słychać głosów stojących w obronie Jezusa. Paradoksalnie, z ewangelicznego opisu tego wydarzenia wynika, że to jedynie Piłat, początkowo, staje w obronie Jezusa.

Przy tej stacji zrobmy rachunek sumienia. Jak często ja osądzam drugiego człowieka? Czy osądzam go sprawiedliwie? Czy widzę w drugim człowieku obraz Boga? Czy widząc krzywdzonego człowieka stanąłem w jego obronie? Czy może, milcząc, odwróciłem się, bo zabrakło mi na to odwagi? Może milczę, choć wiem, że dzieje się krzywda drugiemu człowiekowi. Czy w sprawach ważnych, mam odwagę zająć jasne stanowisko? Czy unikam wyraźnej deklaracji po stronie prawdy i dobra? Czy mam w ogóle odwagę dokonywania wyborów zgodnych ze swoim sumieniem, choćbym miał się narazić na wyśmianie i zlekceważenie? Czy dla tzw. świętego spokoju albo ze strachu, staram się unikać dokonywania wyborów, nie chcąc lub wstydząc się opowiedzieć po stronie prawdy i dobra? Czy idę za tymi którzy głośniejsz krzyczą i są bardziej agresywni? Czy miałbym odwagę – stojąc w tłumie krzyczących „ukrzyżuj go” – zawołać: „on nie jest winny śmierci”?

Panie Jezu, udziel mi, proszę, łaski rzetelnego odróżniania dobra od zła, prawdy od kłamstwa i daj mi, proszę, odwagę abym zawsze opowiadał się jasno po stronie prawdy i dobra i nie stchórzył nawet wobec trudnego wyboru.

**Krzysztof Broniatowski z gr. św. Feliksa**

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.*

### Stacja II

#### Jezus bierze krzyż na Swoje ramiona.

Jezu, gdy zobaczyłeś krzyż, nie odrzuciłeś, ale ucałowałeś i z miłością przycisnąłeś do Swego serca. W nim zobaczyłeś godło miłosierdzia Bożego. Krzyż wziętem na ramiona z miłości do Ciebie i dla wszystkich potrzebujących zbawienia. Niesiemy krzyż całej ludzkiej rodziny. Ale z chwilą gdyś wziął krzyż ludzkości na ramiona Swoje, zacząłeś z nami przemierzać wieki i będziesz szedł, potykał się i upadał tak, jak i my, jako ludzkość cała. Po to upadałeś i dźwigałeś się żebym widział Twoje powstanie z upadku i Ciebie Jezu naśladował.

Czy jestem bardziej obciążony niż Ty? Niosę własny ciężar moich bliskich, żony, męża, mojej rodziny, współpracowników, wszystkich cierpiących, do których idę, którzy się przez moje życie przewijają.

Na drodze krzyżowej jest również Maryja, Twoja Matka, Pokorna Służebnica. Właśnie tak, w godzinie najcięższej nocy świata, Maryja stała się naszą Matką, Matką Kościoła. Ojciec Niebieski polecił Ci, byś była Matką młodych pokoleń i wychowywała dusze młodzieży. Bramy piekielne w Polsce nie zwyciężą Kościoła Chrystusowego, ale żeby tego nie dokonały trzeba, żeby ludzie widzieli jak najbardziej Boże działanie. Tak chciał Bóg ustawiając przed ludźmi postać Służebnicy Pańskiej. Bóg wiedział, że Ten, Który chciał przyjąć postać Sługi i Który rozumiał władanie, jako służbę, musiał narodzić się ze Służebnicy Pańskiej.

Dlatego wszystko, co ma się rzetelnego narodzić w Kościele Bożym musi powstawać przez przyczynę i przy najbliższym czujnym udziale Służebnicy Pańskiej.

Maryjo, pokorna Służebnico Pańska i Matko Kościoła prosimy o odrodzenie w Bogu naszych serc, naszych rodzin, Ojczyzny, Kościoła i świata. Z Maryją naszą Matką i Królową zwyciężymy.

**Anna Łęska z gr. św. Stefana**

## **Stacja III**

### **Pan Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem.**

Krzyż ciężki ponad siły. Jezus upada na ziemię. Znikąd słów ciepłych, serdecznych, współczujących, które dodawałyby otuchy. Sam ze swoim krzyżem, wśród ludzi, których uzdrawiał, pośród których czynił cuda. I już nie wiadomo, czy to krzyż, czy obojętność tych, których tak kochał, przygniotła Go do ziemi.

Upadłeś Panie, nie tylko dlatego, że ciężar był wielki a Twoje ciało osłabło. Upadłeś, aby pokazać nam, że w cierpieniu sensem upadku jest powstanie.

Być chrześcijaninem – nie znaczy być wolnym od upadków. Być chrześcijaninem – znaczy podnosić się z każdego upadku, mieć nadzieję, nigdy nie zwątpić. Przede wszystkim w Boże miłosierdzie. Aby odkupić każdy ludzki grzech, odczuwałeś Jezu na swojej drodze krzyżowej wszelkie słabości ludzkie. Upadek zdarza się w życiu każdego człowieka. Ważne jest, aby znaleźć w sobie tyle siły, by dźwignąć się i iść dalej. Upadając pod krzyżem po raz pierwszy, ukazujesz Chryste, że miłość pokonuje słabość ciała, nie pozwala na pozostanie w pyłe drogi, lecz uskrzydla i daje siłę; że trud podjęty z miłości nie jest daremny, nieważny, lecz jest sprawdzianem prawdziwości i wielkości tego uczucia. Każdy czyn wymagający ofiarności, cierpienia, zrezygnowania z tego, co łatwe i przyjemne, jeśli jest zanurzony w Chrystusowych cierpieniach i podejmowany w duchu miłości do Boga i człowieka, niesie ze sobą nadzieję nawet w chwilach upadku. Chrystus, dźwigając się po pierwszym upadku, wlewa tę nadzieję w serce człowieka. Ukazuje, że pokorne przyjęcie tego, co nas przygniata, nie może prowadzić do bezsilności, zwątpienia, poddania się ciężarowi, lecz wykorzystania tej chwili na włączenie się w zbawcze działanie Chrystusa, które trwa aż po dzień dzisiejszy.

Znowu nie było tak, jak planowałem, sukces był blisko i pękł jak bańka mydlana. Za wiele było zapatrzenia w siebie, za mało modlitwy i zaufania w mądrość Pana. Upadłem na twarz, stając się prochem w pyłe mojej drogi.

Bez sił, bez chęci, by walczyć dalej. Cóż znaczę ja w tym świecie wrogim? – I wtedy Jezusa leżącego pod krzyżem ujrzałem. Jego twarz umęczona, ciało skatowane, a jednak dźwignął się, i to Jego spojrzenie... Dopiero teraz to zrozumiałem: ono było jasne, pełne miłości, było tylko dla mnie... I niosło wieczną nadzieję.

Panie Jezu, dodaj sił i odwagi, abyśmy zapatrzeni w Ciebie, podnoszącego się z upadku na krzyżowej drodze, umieli podążać za Tobą i powstawać z upadków.

Maryjo, Matko i Królowo nasza, Pośredniczko łask wszelkich, zawierzamy się Tobie. Uproś nam łaskę odrodzenia się do nowego życia i ofiarnej obecności we wspólnocie Kościoła Świętego naszych rodzin, Ojczyzny, Kościoła i świata. Amen

**Stanisława Wasilewska z gr. św. Stefana**

„On się obarczył naszym cierpieniem,  
On dźwigał nasze boleści,  
A myśmy Go za skazańca uznali” ... (Iz 53,5)

## Stacja IV

### Jezus spotyka Matkę swoją

Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu. (Łk 2, 51)

Nie da się podrobić miłości matki do dziecka. Maryja od samego początku otaczała Jezusa ogromną czułością i troską. Niestety – najbardziej czuła miłość jest też najbardziej wystawiona na cierpienie. W Jej oczach Jezus zobaczył wszystko – troskę, czułość, wrażliwość i ból. A Ona, w Jego oczach? Największą miłość, która trwa wiecznie – o wiele dłużej niż ta chwila cierpienia. Potrzebowali nawzajem swoich spojrzeń.

Wiesz, że Twoje spojrzenie pełne troski i uwagi też może dać komuś siłę? Zastanów się, jak patrzysz na ludzi, którzy są wokół Ciebie... Co wyczytają w Twoich oczach? Oddaj ich teraz Jezusowi z całą troską, jaką masz w sobie, i poproś, aby pomógł Ci poczuć na sobie Jego spojrzenie.

**Paweł Szczęsny, gr. św. s. Faustyny**

---

## Stacja V

### Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Tłum gapiów, gwar, krzyki... Wracam do domu... bardzo zmęczony po ciężkiej pracy w polu... Ktoś mnie gwałtownie łapie za rękaw i brutalnie wkłada ciężki krzyż na moje ramiona...

Widzę skazańca... Skrwawiony, wyczerpany, powłóczący nogami, co chwila potykający się... i upadający pod pejciami żołdaków... Z drugiej zaś strony zaskakująco cichy, spokojny, pogodzony z losem...

Mam nieść za Niego krzyż... Pech. Czuję bunt: dlaczego właśnie ja? Jest tylu innych wokół mnie... Rodzi się kolejne pytanie: właściwie po co mam Mu pomagać? Przecież nawet Go nie znam...

Walczę z samym sobą. Patrzę na Niego... Widzę Jego oczy, które proszą mnie: pomóż Mi! Czuję, jak potwornie cierpi... ale nie skarży się... pokornie znosi swój los... A we mnie zaczyna kiełkować pragnienie, by spełnić Jego prośbę... Zamienić przymus zewnętrzny na wewnętrzną zgodę... Choć nie jest to dla mnie takie proste... bo wymaga wysiłku z mojej strony... rezygnacji z własnych planów, wygody...

Niosę krzyż... świadomy wyboru... Tak, chcę Mu pomóc... Chcę Mu ulżyć w tym, co Go w życiu spotkało... Dochodzimy do wzgórza... To Golgota... Tu krzyżują skazańców... Jego odzierają z szat... mnie uwalniają od ciężaru... i każą odejść...

W ostatniej chwili łapię Jego spojrzenie, gdy gwoździe masakrują Mu ręce... i rozplywam się we wszechogarniającej mnie miłości... Odchodząc pytam jeszcze żołnierzy, kto to?... Odpowiadają mi krótko: Jezus z Nazaretu...

Czuję ulgę... i pokój w sercu... i uczucie dobrze spełnionego obowiązku... Czuję wyraźnie, jak dobro, który oddałem potrzebującemu, do mnie powraca...

Panie Jezu, który jesteś w każdym człowieku, pomóż mi z miłością przyjmować krzyż bliźniego, nie patrząc na swoje wygody... i iść z nim po wyboistej drodze życia, gdy tego potrzebuje... i wspierać go, gdy nie daje rady... Boże, daj też siły do zmagania z samym sobą, by zawsze wybierać to, co się Tobie najbardziej podoba...

**Dorota Szczęsna, gr. św. s. Faustyny**

## Stacja VI

### Weronika ociera twarz Chrystusowi

„Szukam o Panie, Twojego Oblicza,  
Swego Oblicza nie zakrywaj przede mną” (Ps. 27, 8-9)

Przepętniona pragnieniem pokrzepienia Pana Jezusa w okrutnych cierpieniach Jego Drogi Krzyżowej, Weronika przygotowała wyborne wino zaprawione korzeniami i stanęła koło swojego domu w bolesnym, pełnym napięcia oczekiwaniu. Widząc, że orszak się zbliża, wybiegła na ulicę z chustą przewieszoną przez ramię, a obok niej - dziewczynka niosąca dzbanuszek z winem. Pachołkowie idący na przedzie chcieli je odpędzić, ale Weronika z sercem pełnym miłości i litości dla Jezusa, przedarła się przez żołnierzy i ubliżający Mu tłum, a z nią - dziewczynka mocno trzymająca się jej sukni. Docisnąwszy się do Jezusa, Weronika upadła przed Nim na kolana, podniosła chustę i powiedziała błagalnie: „Pozwól mi otrzeć Oblicze Pana mego”. Jezus ujął chustę lewą ręką, przycisnął ją do krwawego Oblicza i przesunął ją po twarzy ku prawej ręce, dziękując, oddał jej. Weronika ucałowała chustę, wsunęła pod płaszcz i wstała z ziemi.

Trwało to zaledwie dwie minuty. Jej śmiałe przedarcie się przez kordon kompletnie zaskoczyło żołnierzy, lecz gdy następnie dziewczynka nieśmiało podniosła wino do góry, ochłonęli już na tyle ze zdumienia, że łącząc obie, brutalnie odepchnęli je na bok i poczęli na nowo szarpać i bić Jezusa.

Weronika wbiegła do domu. Zdołała ostrożnie położyć chustę na stole i ...upadła zemdlna na podłogę. Na chuście z przedziwną dokładnością odbite zostało straszliwie umęczone, skrwawione Oblicze Jezusa. Weronika, ta dzielna kobieta... Nie obezwładnił jej strach uczniów. Nie zważając na brutalność żołnierzy, pośród niepokoju i zaćmienia serc wielu, zachowała odwagę.

Nie pozwoliła, by jej serce również się przyćmiło. Bo tylko sercem możemy zobaczyć Jezusa. Tylko miłość pozwala nam widzieć i oczyszcza nas z lęku i martwoty, ta miłość, której źródłem jest Bóg, który Sam jest Miłością.

Panie, daj nam nie ustawać w szukaniu Twojego Oblicza. Obdarz nas czystością i odwagą Weroniki. I wyryj Swe Oblicze w naszych sercach, byśmy rozumieli, Panie, byśmy wreszcie zrozumieli, jak możemy naprawdę Ci służyć w Twoim bólu nad sponiewieranym grzechami światem.

Słowa Pana Jezusa do mistyczki Alicji Lenczewskiej: „Dziecko..., pragnij bardziej ukochać Mnie w tych Moich cierpiących dzieciach. Ja jestem w nich i cierpię... w osamotnieniu. Tam wszystko jest we Mnie raną oddzielenia od Ojca, raną, w którą wgryza się brud grzechu i toczy ją robactwo bezczeszczenia tego, co święte. Zobacz Mnie tam i nad tym płacz. Zobacz Mnie w milionach ludzi właśnie takiego... Przyjdź i otrzyj Moją Twarz i namaść Moje Rany - modlitwą i ofiarą, jaką za nich możesz złożyć. Pragnę, abyś Mi pomogła, bo choć jestem Bogiem, w nich jestem bezsilny... I tylko drugi człowiek może Mi pomóc. Dlatego wołam do Moich dzieci wybranych o miłosierdzie dla Mnie w tych, którzy pastwią się nade Mną. Miłości pragnę. Miłość przyniesie ochłodę i ulgę Moim Ranom w nich.”

„Szukam, o Panie, Twojego Oblicza,  
Swego Oblicza nie zakrywaj przede mną...”

Pragnę Je odnaleźć w każdym bliźnim, Panie, w każdym bliźnim, którego Ty stawiasz na mojej drodze.

**Hanna Latkowska z gr. MB Miłosierdzia**

## Stacja VII

### Drugi upadek Jezusa

Jezus znów upada, mimo pomocy Szymona.

To „znów” bywa bardziej bolesne i upokarzające niż sam upadek. Można sobie mocno postanowić i obiecywać, że następnym razem będzie lepiej, mądrzej, cierpliwiej, z opanowaniem. I znów upaść w ten sam sposób.

Jezu upadający po raz drugi, jak jesteś mi bliski, gdy przygnębia mnie powtarzalność moich błędów i porażek. Patrząc na Ciebie, chcę się zgodzić na moją słabość. Na to, że mimo wszystkich starań i wysiłków znów będę potrzebować Twojej łaski i przebaczenia.

Nie potrafię już policzyć ile razy Pan Bóg mi grzechy przebaczył, ile było moich upadków. Bóg ich nie liczy. Bóg jest miłością.

Nie pamięta moich upadków. Potrafi przebaczać.

A przebaczenie jest znakiem największej miłości.

Łatwo mi kochać człowieka, który jest dla mnie dobry, a tak trudno kochać tych, którzy mnie nienawidzą. To potrafią ci, którzy są Chrystusowi. W Twoje ręce składam moją niemoc i wiem, że mnie nie odrzucisz.

Panie, gdy liczę Twoje upadki, nieustannie proszę, abyś moje zapomniał.

**Elżbieta Nitka z gr. św. Józefa**

## **STACJA VIII**

### **Jezus Przemawia do Niewiast Jerozolimskich**

Przed chwilą widziały, jak Jezus upadł; może nawet zwątpiły, że zdoła się podnieść. Jednak wstał. Ośłupiały na Jego widok, a potem nastąpił wybuch płaczu.

Płacz.

Najbardziej prawdopodobną hipotezą jest to, że płacz pojawił się przed językiem mówionym, jako milczący wyraz bólu.

Łzy są potężnym narzędziem komunikacji z innymi. Płacz wywołuje empatię, ponieważ ludzkim odruchem u kogoś, kto widzi płaczącego, jest zainteresowanie i troska.

Łzy kobiet zatrzymały Jezusa. Jezus też kiedyś płakał. Jednak Jego łzy nad Jerozolimą – to były zupełnie inne łzy.

Jezus, „Zielone drzewo”, jak o sobie mówi, z troską zwraca się do niewiast: „płaczcie nad sobą i nad swoimi dziećmi”.

Rozejrzyjcie się, ile jest w mojej winnicy, w moim ogrodzie drzew usychających, badyli, krzewów niewydających owoców.

Ten ogród, ta winnica niemal za chwilę stanie się Kościołem. A w tym Kościele my i nasi bliscy, często suche badyli i nieowocujące drzewa.

Czasem do łez wzruszamy się, rozważając Mękę Pańską, padając na kolana, wpatrując się w rany Zbawiciela.

„Nie płaczcie nade mną, ale nad sobą i synami waszymi”. „Poszukajcie zła w sobie.

Nie można się ślizgać po powierzchni zła, trzeba sięgać do jego korzenia, do przyczyny, do całej wewnętrznej prawdy sumienia”.

Jak wiele pracy trzeba podjąć we wspólnocie Kościoła Świętego!

Czy zgodzimy się być ogrodnikiem ratującym przed wycięciem drzewo figowe. Jeszcze się nim zaopiekuje, podejmie ciężką pracę, pobrudzi swoje ręce, by obłóżyć je nawozem...

Czy jesteśmy gotowi do takiej ciężkiej, ofiarnej, często upokarzającej pracy?

A gdybyśmy sami mieli tak się unieść, upokorzyć, że stalibyśmy się jak nawóz, a nawet po prostu – nawozem?

Ile w nas pokory? Ile zdolności do ofiary z siebie?

Oto przybyliśmy do Tej, która powiedziała o sobie „służebnica Pańska”.

Do tej, która w dniu Zwiastowania usłyszała: „Raduj się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Pana”.

Która powiedziała TAK i nie odwołała tego TAK stojąc pod Krzyżem.

Która tam stała się Matką Kościoła.

Niech Maryja wyprasza nam łaskę „tracenia” swojego życia, ofiarowania go dla odrodzenia ofiarnej obecności we wspólnocie Kościoła Świętego.

**Krystyna Lesień-Płachecka RR z Sadyby**

## **Stacja IX.**

### **Pan Jezus upada po raz trzeci pod ciężarem krzyża**

Upadasz po raz trzeci Panie Jezu...

Kolejne zranienie, kolejne nie tak wypowiedziane słowo, zachowanie... Odpowiadam zniecierpliwieniem na brak cierpliwości, ostrym słowem na ostre słowo. Czy to ja?...

Czy relacja w małżeństwie może być znowu poddawana kolejnej próbie?... Upadam razem z Tobą... Ty wiesz, Panie Jezu, jak ciężko się podnieść...

Wtedy przychodzisz do mnie i mówisz: „Wybaczaj, wybaczaj za każdym razem...”

Więc podnoszę się razem z Tobą. Ty, Panie Jezu i ja..., bo przychodzisz mi z pomocą...

O Jezu, niech każdy mój upadek będzie zwycięstwem w Tobie...

**Grażyna Balkowska, gr. bł. Kardynała Wyszyńskiego Wrocław**

## **Stacja X**

### **Pan Jezus z szat obnażony**

„A oni się wpatrują, sycą mym widokiem; moje szaty dzielą między siebie i losy rzucają o moją suknię”.  
(Ps. 22, 18)

Jezus zostaje obnażony na oczach tłumu. Oprawcy zrywają z Niego poplamione Krwią szaty. Rany Jezusa zdążyły już częściowo wyschnąć, a szaty przylgnąć do Ciała. Teraz otwierają się na nowo. Całe Ciało Jezusa jest jedną wielką Raną. W tym poniżeniu Pan nasz bierze na Siebie bezgraniczną agonię zbrukanej i zdegradowanej ludzkości. W Swym obnażeniu w Swej przeraźliwej samotności jednoczy się ze wszystkimi, których godność została lub zostanie pogwałcona. Ponad granicami czasu woła do wszystkich ofiar, aby były z Nim jedno, aby pozwoliły Mu przyzwać się w niezniszczalną godność dzieci Bożych.

O mój Jezu, daj, bym zawsze pamiętała o godności i świętości mojego ciała oraz ciał innych ludzi, obym nigdy nie dopuszczała się aktów nieczystości względem siebie ani względem drugiej osoby. Oczyść moje myśli i serce i dodaj mi siłę, abym nigdy nie obrażała Cię grzechem w tej dziedzinie.

Naucz mnie szacunku do ciała ludzkiego jako świątyni Ducha Świętego, jako naczynia łaski, jako ikony Jezusa. Powstrzymaj mnie od ferowania niesprawiedliwych osądów, od powtarzania plotek i pomówień, rzucania kalumnii i oszczerstw, od tych wszystkich grzechów, które tak bardzo ranią dobre imię drugiego człowieka, obnażając go wobec innych ludzi.

Jezu, chroń nasze rodziny przed złością diabła, przed wrogością niewierzącego świata, przed furią nieprzyjaciół. A jeśli jest wola Ojca, abyśmy znosili te napaści, udziel nam łaski pokornego poddania się Jego woli.

**Alicja Daleszyńska, gr. MB Anielskiej z Radości**

## Stacja XI

### Pan Jezus do krzyża przybity

Umieszczono Pana Jezusa na Krzyżu. Przybito Go do niego. Zawisł między niebem a ziemią. Dał się przybić do tego Krzyża z własnej woli, za nas, dla nas, łącząc to co niebiańskie, z tym co ludzkie. Jest to nie do pojęcia. Stajemy przed ogromem Bożej Nieskończonej Miłości. Bóg w osobie Boga - Człowieka, przylegając do krzyża, pokazuje jak bardzo przylgnąć do naszych krzyży, jak jest blisko w naszym cierpieniu fizycznym, psychicznym, duchowym, jak jest blisko naszej niemocy i bezradności, jak jest blisko trosk naszych: tych zwykłych, codziennych, trosk o młode pokolenie, o Kościół, o Ojczyznę.

Daj nam Panie Jezu tę łaskę, byśmy zatrzymując się przy Tobie zawisłym na krzyżu, umieli współcierpieć z Tobą i miłością odpowiadali na Twoją Miłość, odpowiadali życiem zgodnym z Twoją wolą, z nauczaniem naszego założyciela błogosławionego kard. Stefana Wyszyńskiego, życiem zgodnym z charyzmatami Rodziny Rodzin.

Roma Korzeniowska gr. MB Wychowawczyni

## Stacja XII

### Pan Jezus umiera na krzyżu.

Pan Jezus umiera. W tym czasie ciemności ogarnęły ziemię. Te ciemności są zewnętrznym wyrazem męki, jakiej doświadcza Pan Jezus. Są to ciemności nienawiści, okrucieństwa, gwałtu, bluźnierstwa, fałszu, niesprawiedliwości. One zdają się triumfować wokół Krzyża, zasłaniając Światło Miłości Boga. Pan Jezus doświadcza też ciemności wewnętrznych: samotności, poczucia opuszczenia przez Boga i ludzi. W ludzkim wymiarze Jego relacje, przyjaźnie, pragnienia, nadzieje - to wszystko zostało zniszczone.

My również doświadczamy większych, mniejszych ciemności wewnętrznych i zewnętrznych. Bóg jest wtedy bardzo blisko. On przez to wszystko przeszedł. Zakończył życie słowami „Ojcze, w Twoje ręce oddaję ducha mego” i „wykonało się”. Jezus spełnił do końca dzieło Ojca i doprowadził do szczytu Miłość i Miłosierdzie. To dzięki Jego śmierci krzyżowej Miłość ostatecznie zatriumfuje nad wszelkim złem, słabością, ciemnością w nas i w tym świecie.

Naucz nas Panie Jezu zadawać śmierć złu, grzechowi, pysze, egoizmowi i przeżywać życie karmiąc się Twoją Miłością i dając ją innym.

Roma Korzeniowska z gr. MB Wychowawczyni

## Stacja XIII

### Pan Jezus zdjęty z krzyża

„A świątyni w nim nie dojrzałem, bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. I Miastu nie trzeba słońca ni księżyca, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą - Baranek.” (Ap 21, 22-23)

Ofiara Baranka została dopełniona. Całe stworzenie cierpi, gdy od godziny szóstej do dziewiątej słońce jest zaćmione i ziemia się trzęsie. Bóg przemawia przez zjawiska przyrody, także przez symboliczny akt, gdy zasłona świątyni, ukrywająca Święte Świętych, rozdziera się na dwoje. Niewidzialny dotąd Pan staje się widzialny w swoim Synu. Oto przejście między Starym a Nowym Testamentem. Na Kalwarii prawie nikt tego nie rozumie. Maryja, Matka Jezusa, Jan i mała grupka oddanych Mu ludzi przypomniał sobie, że Jezus zapowiedział swoją śmierć - i zmartwychwstanie - ale w tej chwili są pogrążeni w smutku. Po

wyjęciu gwoździ z rąk i nóg Jezusa Jego zmaltretowane Ciało zostaje złożone w ramionach Maryi. Niegdyś piastowała Go jako dziecko. Teraz spoczywa znowu na Jej kolanach, lecz zmaltretowany, pokryty brudem tego świata, stratowany jego złością. Miecz boleści przeszywa serce Maryi, ból nie do zniesienia. W chwili śmierci Jezusa wstrząśnięte zostają najgłębsze fundamenty ziemi i serca wszystkich ludzi. O mój Jezu, patrząc po ludzku, wydaje się, że to już koniec. Ty wprawdzie zstąpiłeś do otchłani, aby wyprowadzić uwięzione tam dusze, ale nikt z żywych tego nie widzi. Wszystko pogrążone jest w ciemności i klęska wydaje się absolutna. Najbliżsi Jezusa zostają poddani ostatecznej próbie. Ja również tak często pozwalałam, by owładnęło mną rozczarowanie i poczucie rozpacz. Tak często tracę nadzieję, wątpię w Twoje obietnice, przestaję wierzyć w Twoje zwycięstwo i uważam, że zwycięża zło. A przecież to Ty jesteś odpowiedzią Ojca na wszystkie ataki zła wymierzone w ludzkość, Ty, Zbawiciel, Ty Zmartwychwstały Chrystus! Zmiłuj się nade mną, o Jezu, zmiłuj się nade mną! Panie, wierzę! Zaradź mojemu niedowiarstwu! Amen.

**Alicja Daleszyńska, gr. MB Anielskiej z Radości**

## **Stacja XIV**

### **Złożenie Pana Jezusa do grobu**

Mimo wszystko to nie koniec.

I nawet otchłań piekła tego doświadczyła, że Ty jesteś Panem, Panem całego świata. Proszę wejść do mojej otchłani, otchłani grzechu... To moje ego, pieniądze seks, alkohol... Wejść do mojej otchłani, bo jestem sam... I nie mogę wyjść sam... Bądź ze mną... Maryjo, pchnij mnie do Jego Serca, Ran... Daj mi zrozumieć Twoją miłość do mnie... I prowadź mnie za rękę...

**Bartek Sobczak**

Po zatoczeniu kamienia na grobie Jezusa zapada cisza. Wszyscy rozeszli się do swoich domów świętować czas Paschy. A przecież w tej ciszy tak dużo się dokonuje. Złożenie ciała Jezusa do grobu jest jak zasianie ziarna w glebie. Ono w ciszy obumiera, aby w swoim czasie przynieść plon. Tym kłosem wyrastającym z ciszy Jezusowego Grobu było Zmartwychwstanie, był czas łaski odkupienia, czas otwarcia niebios dla skażonej do tej pory grzechem pierwotnym ludzkości.

Ten czas żniw trwa. Korzystamy z niego i my dziś. To znaczy, obyśmy umieli korzystać z tych owoców męki, śmierci i Zmartwychwstania Jezusa.

Panie Jezu, zakończyliśmy drogę krzyżową, tę drogę krzyżową. Ale mamy świadomość, że tak naprawdę droga krzyżowa nigdy się nie kończy w naszym życiu. Ciągle przecież przeżywamy niesłuszne oskarżenia, obarczają nas krzyżem obowiązków, upadamy, spotykamy tych, co nam pomagają, ale i tych, co nam zadają ból.

Panie naucz nas Twojej cierpliwości z drogi krzyżowej, naucz nas, abyśmy umieli dostrzegać wartość naszego cierpienia i trudności, a przede wszystkim, abyśmy zawsze pamiętali, że Ty idziesz obok nas ze swoim krzyżem.

**ks. Jerzy Limanówka SAC**  
**Ojciec Duchowny RR**